

NASZA LUBUSKA

R E G I O N

www.naszalubuska.pl · www.lci-lubuskie.pl · www.facebook.com/LubuskieCentrumInformacyjne · www.twitter.com/LCI_lubuskie

Trzeba dać ludziom możliwość rządzenia ich małą ojczyzną - mówią Jacek Sauter i Grzegorz Garczyński

str. 2

Po co obywatelom państwo? Po to, by ich chronić? Czy po to, by łupić? Rząd PiS wybrał tę drugą odpowiedź

str. 6

Coraz więcej młodych ludzi ma problemy psychiczne, ale możemy temu zapobiec. W jaki sposób?

str. 7

Sto lat muzeum i szykowny prezent za ponad 20 milionów

Muzeum Ziemi Lubuskiej w Zielonej Górze obchodzi setne urodziny. I ma pełne prawo podkreślać ciągłość, gdyż znaczna część zbiorów przedwojennego Heimatmuseum znajduje się w placówce do dziś i wiele z tych zabytków stanowi perełki kolekcji. Po wojnie było to nawet krytykowane i pisano, że w muzeum „czuć ducha Habsburgów”. Początki zbiorów sięgają roku 1908, w którym to mieszkaniec miasta Albert Severin przekazał magistratowi kolekcję ilustrującą głównie dziedzictwo cechów.

A jaki prezent urodzinowy „dostało” muzeum? Naprawdę imponujący. Przyjdźcie i zobaczcie!

STR. 5



Zielonogórskie Heimatmuseum w latach 20. XX wieku. Fot. Muzeum Ziemi Lubuskiej



Leszek Kania, dyrektor Muzeum Ziemi Lubuskiej: Czego życzyć stuletniemu muzeum? Wiem, zabrzmi to banalnie, ale pieniędzy. Chciałbym, abyśmy mogli kontynuować misję, uzupełniać kolekcję, bo w przeciwnym wypadku pojawią się luki, których nie da się już uzupełnić. Fot. LCI

Inflacja mrozi krew i ruch na budowach

Kolejne firmy budowlane wnioskuje o renegotiację umów. Inflacja winduje ceny materiałów i inwestycji tak, że mają się one nijak do kalkulacji sprzed kilku lat. Tona podstawowego

asfaltu drogowego 35/50 w lipcu 2017 kształtowała się na poziomie 1520 zł, a w maju 2022 to już 3010 zł, co daje wzrost na poziomie 98 procent. Cena pręta stalowego okrągłego, że-

browanego skośnie (wykorzystywanego do zbrojenia betonu) w lipcu 2017 to 2,59 zł za kilogram. W maju tego roku to już 10,39 zł. To wzrost o 400 procent. Jak zasypać tę dziurę? STR. 3



Karol Gliwiński: Nie będzie żadnej rewolucji kadrowej

Nadal chcemy opierać zespół na naszych młodych zawodnikach z Gorzowa plus do tego dojdzie kilku graczy z zewnątrz, ale z naszego regionu – mówi Karol Gliwiński, trener piłkarzy Stilonu Gorzów. – Tak naprawdę w czasie przerwy zi-

mowej myśleliśmy, jak ten zespół zbudować, by na III ligę drużyna była gotowa. Teraz, kiedy już ten awans jest potwierdzony, działamy jeszcze mocniej, by w lipcu zacząć przygotowania z taką kadrą, jaką chcielibyśmy widzieć.

STR. 8

OD PIĄTKU DO PIĄTKU

Lubuska federacja idzie na pomoc gospodarce

Przedsiębiorcy zrzeszeni w lubuskim oddziale Federacji Przedsiębiorców Polskich przypieczętowali w Gorzowie początek działalności. Konferencja inauguracyjna była okazją do debaty z ekspertami. Rozmawiano o problemach małych i średnich przedsiębiorców w świetle zmieniających się szybko przepisów. Takim wyzwaniem w tym roku była reforma systemu podatkowego.

– Wprowadzając zmiany podatkowe, pominięto głos samorządów w Polsce oraz samorządów gospodarczych – podkreślił poseł Dariusz Rosati. Dodał, że zmiany te wywołały ogromny chaos w gospodarce. – Celem tego ładu była centralizacja. Chodziło jedynie o redystrybucję środków od tych lepiej zarabiających.



Federacja Przedsiębiorców Polskich zrzesza organizacje mniejsze, lokalne. Lubuska właśnie została zarejestrowana w KRS i na razie zrzesza 15 małych i średnich przedsiębiorstw. – Jesteśmy otwarci na współpracę – zachęca Ireneusz Maciej Zmora, prezes lubuskiej federacji. – Naszą rolą jest bycie łącznikiem między instytucjami takimi jak ZUS i Urząd Skarbowy w rozwiązywaniu problemów małych i średnich przedsiębiorstw w regionie. Będziemy mieć swoich przedstawicieli w Wojewódzkiej Radzie Dialogu Społecznego. Będziemy zgłaszać swoje uwagi do zmian procedowanych na poziomie ogólnopolskim.

– Jestem przekonana, że federacja stworzy dla lubuskich przedsiębiorców bardzo dobrą płaszczyznę do współpracy, do podpowiedzi, do doradztwa biznesowego – stwierdza posłanka Krystyna Sibińska.

**Na wsparcie rodziny i pieczy zastępczej**

Stowarzyszenie Damy Radę z Zielonej Góry, Terenowy Komitet Ochrony Praw Dziecka z Zielonej Góry, Stowarzyszenie Pomocy Bliźniemu im. Brata Krystyna w Gorzowie, Fundacja Dom Wspólnoty Barka w Drezdenku to tylko cztery z dziewięciu podmiotów, które dostały pieniądze w otwartym konkursie ofert. Dotyczyły one zadań publicznych w obszarach wspierania rodziny i systemu pieczy zastępczej, a także przeciwdziałania narkomanii. W ramach konkursu zarząd województwa lubuskiego rozdzielił w sumie 110 tys. złotych.

Smacznie i zdrowo nad jeziorem w Kłodawie

W Kłodawie otwarto punkt sprzedaży produktów regionalnych „Targ nad Jeziorem”. Będzie czynny w każdą niedzielę w godz. 9.00-14.00. – W odległości mniejszej niż 100 metrów od fantastycznego Jeziora Kłodawskiego – podkreślają organizatorzy.

– Targi dedykowane sprzedaży produktów regionalnych cieszą się coraz większym zainteresowaniem kupujących. Oprócz miejsca, w którym można nabyć żywność i rękodzieło, są one możliwością zdobycia wiedzy bezpośrednio od producenta na temat żywności regionalnej oraz jej wytwarzania – informuje Jacek Urbański, dyrektor Lubuskiego Centrum Produktu Regionalnego.

**Święto samorządu. Trzeba dać ludziom możliwość udziału w rządzeniu małą ojczyzną**

27 maja to Dzień Samorządu Terytorialnego. O problemach i wyzwaniach stojących przed samorządem rozmawiamy z Jackiem Sauterem, burmistrzem Bytomia Odrzańskiego, i z Grzegorzem Garczyńskim, starostą krośnieńskim.

– Mam to szczęście, że zgoda mieszkańców na moją pracę pozwala mi kształtować moje kochane miasto – mówi Jacek Sauter. – To jest coś wielkiego, to praca, której można mi pozazdrościć. Biorę udział w czymś historycznym. Myślę, że nasze pokolenie jest tym pierwszym i najważniejszym, bo za 10, 20, 30 lat to już będzie normalność w naszym kraju.

Wypalenie? Co to?

Jak dodaje burmistrz Bytomia Odrzańskiego, codzienna praca w samorządzie jest dla niego przyjemnością i przez 30 lat pracy na tym stanowisku nie zdarzyło mu się, aby poczuł wypalenie zawodowe.

– Ma się tyle pomysłów, tyle jest rzeczy do zrobienia... Ale przede wszystkim mam tak kochanych mieszkańców i wyniki wyborów dowodzą, że cieszę się tak dużym zaufaniem – uzasadnia. – Oczywiście, spotykam ludzi, którzy mają o wiele rzeczy, w większości wypadków słuszne, pretensje. Przecież praca samorządowca to nie jest działalność, gdzie na wszystko mamy i wystarczą tylko dobrze te pieniądze wydać. Musimy wybierać. Nasz samorząd nie należy do zamożnych i mam ten problem od zarania. Jeśli wybieramy, to znaczy, że zawsze komuś te wybory mogą się nie podobać.

Sauter podkreśla, że należy słuchać mieszkańców, bo wspólne decydowanie sprawia, że ludzie czują swoją sprawczość.

Bywają złe momenty

– Jeżeli uzyskuję jakieś poparcie, to traktuję je jako zgodę na ten sposób, na model funkcjonowania – tłumaczy burmistrz. – I to jest bardzo ważne, bo mam bardzo dużo złych momentów. Cóż, często jest mi przykro, ale to pewnie tak, jak w każdej pracy, w której słyszymy, że komuś nie podobają się te, co robimy. Ja mam to szczęście, że Bytom mnie nagradza wspianiem pod-



Grzegorz Garczyński, starosta krośnieński



Jacek Sauter, burmistrz Bytomia Odrzańskiego

czas wyborów. Najważniejsza jest miłość do miasta.

Sauter jest zdania, że reforma samorządowa to jedna z najważniejszych po 1989 roku.

– Często podaję taki przykład, że w latach 60. lub 70., gdy spłonęła wieża ratusza, naczelnik jeździł do Warszawy załatwiać blachę miedzianą, żeby można było tę wieżę odbudować –

gmina „splajtowała”, została rozwiązana itd. Uważam, że nawet za te błędy odpowiadają mieszkańcy, bo oni, idąc do urn, wybierają konkretne osoby. I konsekwencje ponosi dana społeczność. Oczywiście, boję się wszystkich tych działań, które osłabiają samorząd. Bardzo boję się centralizacji kraju, bo ją pamiętam.

Samorządowcy boją się postępującej centralizacji władzy w naszym kraju

dodaje. – I decyzje zapadały dopiero po kilku latach, że można tych kilka ton blachy kupić. Dzisiaj, jeżeli samorząd ma pieniądze, to może sobie blachę kupić albo wybrać, na co chce te pieniądze wydać i to jest wielkie osiągnięcie.

PiS od lat chce podporządkować sobie samorządy. Centralizacja postępuje i widać tego efekty w różnego rodzaju rządowych programach.

– Boję się tego – przyznaje burmistrz. – Mam jednak tak wielką wiarę, że nikt w kraju, żaden rząd, nie pozwoli sobie na wyeliminowanie wartości, którą stworzyliśmy. Słyszę, że jakaś

samochodu, pomocą społeczną i oczywiście drogami powiatowymi.

– Warto edukować uczniów, mieszkańców. Staramy się to robić – kontynuuje Garczyński. – Hasło, które wprowadziliśmy zaraz po tym, jak zaczęliśmy pracę w samorządzie powiatowym, brzmiało „Siedem gmin – jeden powiat”, żeby chociaż podstawowa wiedza z tego hasła wybrzmiała, że w naszym powiecie jest dokładnie siedem gmin.

Trwa dyskusja nad tym, czy również starostowie powinni być wybierani w podobny sposób jak burmistrzowie, wójtowie czy prezydenci...

– Myślę, że to mogłoby doprowadzić do pewnego rodzaju stabilizacji, ponieważ patrząc na to, jak wygląda utrzymywanie się lubuskich starostów na fotelach... – zastanawia się Garczyński. – W porównaniu z tym, jak dzieje się w innych regionach, mamy dużą rotację. Na 12 starostów w powiatach ziemskich pozostało tylko dwóch starostów od czasu wyborów w 2018 roku. Wybór przez radę bywa często chaotyczny i przypadkowy. Myślę, że przy bezpośredniej elekcji także mieszkańcy mieliby większy wpływ na to, kto tym starostą zostanie.

Czy w takim razie dwukadencyjność w samorządzie, którą przevorsowało PiS, też jest chybionym pomysłem?

– Absolutnie jest to złe rozwiązanie i odwołam się do sytuacji kolegów zza zachodniej granicy – tłumaczy starosta. – Tam mają większe doświadczenie w samorządności i w Niemczech tak naprawdę kadencje są jeszcze dłuższe, bo w Brandenburgii burmistrz ma ośmioletnią kadencję, a w Saksonii – siedmioletnią. Czas na realizację wizji, którą przedstawiło się mieszkańcom, jest dłuższy i jest więcej możliwości dotrzymania danego obywatelom słowa.

Adrian Stokłosa

Inwestycje na zakręcie. Jak związać koniec z końcem?

Inflacja i odpływ pracowników z Ukrainy sprawiają, że inwestorzy łapią się najpierw za głowę, a później za kieszeń. Większość kosztorysów i kalkulacji można dziś schować do szuflady. Jak zasypać dziurę między możliwościami a oczekiwaniami?



Dariusz
Chajewski, KK
d.chajewski@lubuskie.pl

– Wykonawcy robót budowlanych zgłaszają nam problemy związane z wykonaniem prac zapisanych w umowach – mówi Paweł Tonder, dyrektor zarządu dróg wojewódzkich. – Podstawą wniosków o poprawki jest nadzwyczajna zmiana cen materiałów budowlanych i kosztów realizacji prac od 2020 roku. Ma to związek zarówno z epidemią COVID-19, galopującą inflacją, wzrostem cen energii i gazu, a także wybuchem wojny w Ukrainie i związanych z tym konsekwencji.

Lubuski zarząd dróg pilotuje projekty finansowane z unijnych pieniędzy w oparciu o zatwierdzony przez zarząd województwa plan inwestycji priorytetowych w ramach RPO-Lubuskie 2020. Z ujętych w nim 34 inwestycji w 2021 roku zakończonych zostało 30 o wartości około 250 mln zł. Pozostały cztery warte są 172,23 mln zł. I tutaj zaczyna się problem...

Jak nie choroba, to wojna

Podobnie dzieje się na budowie hali widowiskowo-sportowej przy Centrum Sportowo-Rehabilitacyjnym Słowianka w Gorzowie. Budowa będzie trwała dłużej i będzie droższa. Nawet o kilkanaście milionów złotych. Jak informuje wykonawca, przyczyną jest głównie wojna na Ukrainie.

– Zakończenie budowy hali zostało przełożone ze stycznia na koniec marca 2023 roku – komentuje Joanna Kasprzak-Perka, prezes Centrum Rekreacyjno-Sportowego Słowianka. – Dostaliśmy cały wielki segregator dokumentów, w których wykonawca prosi nas o przesunięcie terminu na koniec czerwca 2023 roku, a także występuje o



Drastycznie rosnące ceny materiałów budowlanych i koszty samorządowych inwestycji wynikające z zerwanych łańcuchów dostaw były tematem posiedzenia sejmowej komisji gospodarki i rozwoju. W posiedzeniu wzięła udział liczna reprezentacja Lubuskiego: posłowie Krystyna Sibińska i Waldemar Sługocki, dyrektor zarządu dróg wojewódzkich Paweł Tonder, wiceprezydent Gorzowa Iwona Olek i radny miasta Zielona Góra Sławomir Kotylak Fot. LCI

zwiększenie kontraktu ze względu na wzrost cen stali i betonu. Część pracowników była obywatelami Ukrainy, którzy wyjechali, aby bronić ojczyzny. To 40 osób.

W tym roku firma ma zamiar dokończyć ściany i położyć więźbę dachową wraz z całą konstrukcją dachu. Obiekt ma pomieścić 5 tys. widzów i nie ma ograniczać się tylko do funkcji sportowej.

Nie lepiej jest z inwestycjami gorzowskiego magistratu.

– Ceny materiałów budowlanych i energii skoczyły o kilkaset procent. Wykonawcy sygnalizują nam, że będzie drożej i dłużej – mówi Wiesław Ciepiela, rzecznik prasowy Urzędu Miasta w Gorzowie. – Wiele firm, jak w przypadku hali, zatrudniało pracowników z Ukrainy. W związku z ich powrotem na wojnę małe i średnie przedsiębiorstwa, zatrudniające około 30 procent i więcej Ukraińców, mają teraz ogromne problemy z wywiązaniem się z terminów.

Magistrat także redukuje koszty związane z inflacją. Zaciska pasa i rezygnuje z kilku zaplanowanych inwestycji.

– Miastu potrzebna jest rezerwa na trudne czasy. Rosnąca inflacja, wzrost cen paliwa, materiałów budowlanych czy energii to czynniki, które w istotny sposób mogą wpłynąć na funkcjonowanie Gorzowa

Dzisiejsze ceny materiałów i robocizny nijak się mają do tych z 2019, 2020

– mówił na konferencji prasowej prezydent Jacek Wójcicki, zapowiadając oszczędności.

Przerwany łańcuch

Najpierw był lockdown związany z pandemią, ograniczenia w transporcie towarów, wstrzymanie procesów produkcyjnych, nagle zmiana w zapotrzebowaniu na określone produkty i związane z tym surowce, a w późniejszym okresie popyt na niektóre

towary przekraczający podaż. Na dobrą sprawę jeszcze z tego się nie otrząsnęliśmy, a wybuchła wojna, która spowodowała zawirowania w łańcuchu dostaw materiałów. Unia Europejska i USA nałożyły sankcje na Rosję. Wprowadzono ograniczenia w handlu żelazem, stalą oraz ograniczono import ropy naftowej. Wspólnota zablokowała też blisko 70 proc. importu z Białorusi. Chodzi m.in. o przemysł drzewny, stalowy, ale zakaz importu dotyczy też gumy, paliw i cementu. Praktycznie cały cement eksportowany z Białorusi do Unii trafiał do Polski. Tylko w 2021 roku Białoruś wyeksportowała do naszego kraju prawie 550 tysięcy ton cementu.

Inflacja powoduje kolejne zjawisko: odpływ dobrze wykwalifikowanej kadry. Jeśli pracodawca nie zapewni wzrostu wynagrodzeń, pracownicy znajdują lepszą pracę w innej firmie w Lubuskiem lub u naszych sąsiadów za Odrą.

Wróćmy do problemów lubuskich drogowców. W

chwili składania ofert, a następnie zawarcia umów, a działo się to w latach 2017-2019, nikt nie mógł przewidzieć nieszczęść, które przytrafiły się w ostatnich trzech latach. A ceny materiałów i surowców wzrosły o kilkanaście, a często i kilkadziesiąt procent. Kilka przykładów. Cena tony podstawowego asfaltu drogowego 35/50 w lipcu 2017 kształtowała się na poziomie 1520 zł, a w maju 2022 to już 3010 zł, co daje wzrost na poziomie 98 proc. Cena pręta stalowego okrągłego, żebrowanego skośnie (wykorzystywanego do zbrojenia betonu) w lipcu 2017 to 2,59 zł za kilogram. W maju tego roku to już 10,39 zł. To wzrost o 400 proc.

Zasypywanie dziur

Co dalej? Czy pozostanie ileś tam „rozgrzebanych inwestycji?

– Nie ma prostych rozwiązań i pierwszą kluczową kwestią jest znalezienie formuły prawnej, która pozwoli nam zarządzić tym kryzysem finansowym – mówi Marcin Jabłoński,

członek zarządu województwa. – Rozumiem roszczenia wielu wykonawców, trudno mieć do nich pretensje, bo nie możemy oczekiwać, że firmy będą padać i dokładać do prowadzonych przez siebie inwestycji. Dlatego we współpracy z dobrymi kancelariami prawnymi obu stron szukamy podstaw do tego, by znaleźć formalne przesłanki do zmiany kwot zapisanych w pierwotnych umowach. To trudne, gdyż nie ma jednolitych przepisów, które by nam rozwiązywały te dylematy.

Gdy ten problem zostanie rozwiązany, pozostanie drobiazg: finanse.

– Gdy mówimy o projektach unijnych, będzie nieco łatwiej – dodaje Jabłoński. – Staramy się uzyskać akceptację Komisji Europejskiej i przesunąć pieniądze między poszczególnymi osiami, obszarami i w części to się udaje. Nie jest to oczywiście coś, na co Komisja Europejska zgadza się chętnie i łatwo. Ale często są to też pieniądze pochodzące wprost z budżetu lub ze środków zarządu dróg wojewódzkich i tutaj może być tylko jedno rozwiązanie...

Mowa o zaciskaniu pasa, zmianie wcześniejszych planów, rezygnacji z części zamierzeń czy projektów. Pieniądzy w budżecie nie przybywa, budżet państwa raczej centralizuje dystrybucję środków, coraz więcej pieniędzy zostaje w budżecie resortów, które coraz chętniej rozdają rozmaite promisy na realizację rozmaitych zadań, które wcześniej były uznawane za samorządowe.

– Dziś premier, ministrowie rozdają pieniądze i budują wiejskie szkoły, świetlice, drogi osiedlowe, ścieżki rowerowe, a to powinni robić samorządy – dodaje Jabłoński. – To pogłębia nasze problemy, ogranicza pole manewru.

A inflacja przyspiesza...

Lubuskie dostanie 53 mln euro więcej

Działania zarządu województwa i marszałek Elżbiety Anny Polak przyczyniły się do zwiększenia alokacji dla naszego regionu w nowej perspektywie finansowej aż o 53 mln euro. – Wnosiliśmy do Komisji Europejskiej skargę z powodu utraty alokacji w wysokości 120 mln euro. Nasze interwencje najwyraźniej poskutkowały, bo właśnie Ministerstwo Funduszy i Polityki Regionalnej zrekompensowało część tej kwoty i dzisiaj otrzymaliśmy dodatkowe 53 mln euro – mówi marszałek Polak.

W zeszłym roku zarząd województwa wielokrotnie alarmował, że zastosowany algorytm zmniejszył ilość dostępnych środków na lata 2021-2027 o 120 mln euro. „Nowe wskaźniki premią bogatsze województwa kosztem słabszych. Wojewoda Dajczak przyłożył do tego rękę i teraz cieszy się, że Lubuskie traci” – pisała marszałek Polak.

Twarde stanowisko władz wojewódzkich odniosło skutek. W kolejnym piśmie do ministra Grzegorza Pudy czytamy: „Zarząd Województwa Lubuskiego nadal oczekuje zmiany podejścia do lokowania środków na programy regionalne (...). Zgodnie ze stanowiskiem Komisji Europejskiej podział alokacji na programy regionalne powinien odbywać się w sposób uczciwy i transparentny”. Przypomniano ministrowi, że 14 grudnia 2021 złożył deklarację, że w ramach refundacji utraconych środków nastąpi finansowanie projektów strategicznych dla regionu w ramach programów krajowych.

To wszystko sprawiło, że ministerstwo zmieniło zdanie. Przy podziale dodatkowych środków zbudowano nowy algorytm. Tym razem regiony zyskały – to jest nie 40 proc. z unijnego tortu, lecz 41,46 proc. Nowe wskaźniki to m.in. odsetek ludności terenów wiejskich, liczba migrantów z Ukrainy, liczba osób w wieku poprodukcyjnym, liczba osób niekorzystających z internetu.

Radosław Sujak, wlubuskie.pl

Trzy miesiące pomocy dla uchodźców z Ukrainy

W Lubuskiem jest blisko 33 tys. uchodźców z Ukrainy. Centrum pomocowe w urzędzie marszałkowskim przekazało im ponad 10 tys. paczek humanitarnych. Dary pojechały także za naszą wschodnią granicę.



Paweł Kozłowski
p.kozlowski@lubuskie.pl

27 lutego, trzy dni po agresji Rosji na Ukrainę, w Sali Kolumnowej w urzędzie marszałkowskim ruszyło Samorządowe Centrum Pomocy Ukrainie. Jego koordynacją zajął się Regionalny Ośrodek Polityki Społecznej w Zielonej Górze. Zespół pracowników ROPS, wolontariusze z urzędu marszałkowskiego i inicjatywy Lubuskie dla Ukrainy, młodzież szkolna oraz sami Ukraińcy dyżurowali, by codziennie udzielać pomocy. Pracowali nieprzerwanie przez trzy miesiące, siedem dni w tygodniu, pomagając codziennie nawet 300 uchodźcom.

Ponad 7 mln zł na pomoc dla Ukrainy

Dary do centrum dostarczali Lubuszanie, regiony partnerskie naszego województwa oraz przedsiębiorcy. Dodatkowo decyzją zarządu województwa lubuskiego samorząd przekazał 270 tys. zł na zakup żywności, chemii domowej, kosmetyków i artykułów szkolno-biurowych.

Sala Kolumnowa została podzielona na sekcje i kategorie: odzież, obuwie, żywność, środki higieny osobistej, kosmetyki, zabawki itd. W urzędzie bezpłatne porady organizowali także przedstawiciele Okręgowej Rady Adwokackiej w Zielonej Górze oraz specjaliści z Wojewódzkiego Urzędu Pracy.

Większość uchodźców, uciekając przed wojną, często nie miało szans wziąć ze sobą nawet podstawowych rzeczy: zmiennego obuwia, odzieży, kosmetyków, pieluch itp. Większość migrantów to kobiety z dziećmi, także kobiety w ciąży oraz osoby starsze. Część z nich wymagała opieki medycznej.

Z darów ofiarowanych przez Lubuszan przygoto-



W Sali Kolumnowej urzędu marszałkowskiego na pomoc mogło liczyć nawet 300 uchodźców dziennie Fot. Lubuskie.pl

waliśmy i rozdaliśmy około 2,5 tys. paczek humanitarnych. Z kolei z darów wsparcia rzeczowego z budżetu województwa pomoc otrzymało 7655 osób (obywatele Ukrainy zgłaszali się wielokrotnie – według swoich potrzeb).

Samorząd województwa lubuskiego przekazał na pomoc uchodźcom i na wsparcie w samej Ukrainie ponad 7,3 mln zł. Dary z Sali Kolumnowej wysyłałiśmy także do Ukrainy. W sumie zorganizowaliśmy osiem transportów: do szpitala w Iwano-Frankiwsku, do Lwowa i do samorządowych magazynów pomocowych w Rzeszowie i Tarnowie (razem ponad 110 palet sprzętu, m.in. specjalistycznych artykułów medycznych, spiworów, karimat, materaców, artykułów higienicznych, apteczek pierwszej pomocy, leków, żywności). Bezpłatny transport zapewniali lubuscy przedsiębiorcy. Z kolei do Zielonej Góry dotarły artykuły pomocowe z Brandenburgii, Saksonii, Włoch, Niemiec, Luksemburga i Szkocji.

Musimy być gotowi na kolejną falę

– Będziemy pomagać tak długo, jak pomoc będzie potrzebna. Obecnie widzimy, że musi to być pomoc systemowa, długofalowa. Ob-

serwujemy także sytuację w Ukrainie i musimy być także gotowi na kolejną falę uchodźców – mówi marszałek Elżbieta Anna Polak, która jest również członkinią samorządowo-rządowego zespołu ds. uchodźców wojennych, pracującego nad zmianami w polskim prawie.

Od 30 maja działalność urzędowego centrum została zawieszona, a nasze wsparcie będziemy kontynuować Fundacją Rozwoju Niebieska Strefa w Zielonej Górze. – W wakacje ma być otworzony tam punkt edu-

Najważniejsze potrzeby teraz to: wsparcie w poszukiwaniu pracy, pomoc psychologiczna, psychiatryczna, medyczna, kursy języka polskiego, integracja

kacyjny dla dzieci – mówi Zofia Szozda z inicjatywy Lubuskie dla Ukrainy, której wolontariusze wspierali obywateli Ukrainy w Sali Kolumnowej. Wolontariusze są zgodni, że dziś najważniejsze potrzeby to: wsparcie w poszukiwaniu pracy, pomoc psychologiczna i psychiatryczna, kursy języka polskiego, pomoc

medyczna i fizjoterapeutyczna oraz integracja.

Jak będzie wyglądało wsparcie urzędu marszałkowskiego i jego jednostek w najbliższym czasie?

Regionalny Ośrodek Polityki Społecznej w Zielonej Górze – w ramach projektu „Otwórz się na (po) moc. Punkty interdyscyplinarnego wsparcia rodziny”, współfinansowanego ze środków Europejskiego Funduszu Społecznego – planuje wsparcie skoncentrowane na pomocy psychologicznej oraz integracji uczniów, szczególnie w szkołach podstawowych. Takie działania będą również prowadziły: Związek Młodzieży Wiejskiej oraz Stowarzyszenie Razem dla Strzelec, które w Lubuskiem uruchomi pięć punktów z pomocą psychologiczną.

Wojewódzki Urząd Pracy w Zielonej Górze zorganizuje targi pracy.

Departament Rozwoju i Innowacji urzędu marszałkowskiego chce wdrożyć projekt odnoszący się do wspierania lubuskich małych i średnich przedsiębiorstw w sytuacji kryzysu uchodźczego, jak również pośrednio aktywizacji zawodowej uchodźców. Przedsiębiorcy borykają się z utratą pracowników, którzy zdecydowali się opuścić Polskę i wyjechać na

Ukrainę bronić ojczyzny. Z badań przeprowadzonych przez Polski Instytut Ekonomiczny wynika, że prawie 43 proc. polskich firm uważa, iż wojna w Ukrainie jest zagrożeniem dla prowadzonej przez nich działalności gospodarczej. Dlatego chodzi o wsparcie lubuskich firm zatrudniających obywateli Ukrainy i realną pomoc w obszarach: tworzenie miejsc pracy, dostosowanie i doposażenie stanowiska pracy, badania medycyny pracy (w razie konieczności także sanepidowskie), szkolenia BHP, obowiązkowe kursy języka polskiego w zakładzie pracy czy przeszkolenie zawodowe. Chcemy również zakupić 600 wyprawek szkolnych dla dzieci z Ukrainy. W sumie wsparcie pracodawców i zakup pakietów szkolnych może wynieść 1,2 mln zł.

Departament Ochrony Zdrowia urzędu marszałkowskiego wraz z Okręgową Izbą Lekarską planuje przeprowadzić kursy dla medyków, którzy chcą pracować w naszych jednostkach zdrowia.

– Nauka języka polskiego, pomoc w znalezieniu pracy, wsparcie psychologiczne oraz wsparcie dla organizacji pozarządowych, które pomagają uchodźcom – to nasze priorytety – dodaje marszałek Polak.

Sto lat muzeum i prezent za ponad 20 milionów

Muzeum Ziemi Lubuskiej w Zielonej Górze obchodzi setne urodziny. Prezent wart ponad 20 mln zł otrzymało rok temu i dziś pokazuje, jak łączyć tradycję z nowoczesnością. Ta historia to nie tylko podróż przez dzieje regionu, ale też muzealnictwa.



Tak prezentowała się pierwsza ekspozycja przedwojennego Heimatmuseum Fot. MZL



Kolekcja rzeźby późnośredniowiecznej, jedna z odziedziczonych po Heimatmuseum Fot. MZL



Dariusz Chajewski
d.chajewski@lubuskie.pl

Zacznijmy od wejścia do muzeum, chociaż jest ono raczej symboliczne. Przeszłość, teraźniejszość i przyszłość łączy w sobie charakterystyczna, kamienna, bogato zdobiona „brama”. To renesansowy portal pochodzący z pałacu w Przytoku, najcenniejszy zabytek renesansu w Zielonej Górze. Już w latach 30. minionego stulecia to dzieło kamieniarzy wymontowano ze zrujnowanej siedziby von Stenschów i przewieziono do obiektu gruenberskiego Heimatmuseum, a później starostwa, aby poczekało na dzień, gdy znajdzie się dla niego miejsce w muzeum. Znalazło się. Jakies 90 lat później.

Muzeum wędrowne

Początki zbiorów Muzeum Ziemi Lubuskiej w Zielonej Górze sięgają roku 1908, w którym to mieszkaniec miasta Albert Severin przekazał magistratowi swoją kolekcję ilustrującą głównie dziedzictwo zielonogórskich cechów. Jednak za rok powstania przyjęto 1922, gdy dzięki inicjatywie Towarzystwa

Pielęgnacji Tradycji Regionalnej Miasta Zielona Góra powołano Heimatmuseum. Od momentu otwarcia do 1945 roku funkcję jego kierownika pełnił nauczyciel miejscowego gimnazjum realnego dr Martin Klose.

– Klose spajał jakby niemiecką przeszłość tego muzeum z tą powojenną – mówi dyrektor muzeum Leszek Kania. – Jestem przekonany, że nie poznaliby ani budynków, ani zbiorów. Przez lata placówka wędrowała. Początkowo siedzibą Heimatmuseum była poluterańska kaplica przy dzisiejszej ul. dra Pieńiężnego. W latach 1936-1940 ekspozycje zostały przeniesione do budynku po szkole fryderycjańskiej przy obecnej ul. Lisowskiego. My działamy w tym obiekcie pozostałym po starostwie od 1859. Oczywiście, od tego czasu zmienił się on nie do poznania.

Duch Habsburgów

Jednak, jak na każdym kroku powtarzają zielonogórscy muzealnicy, zbiory przedwojenne udało się ocalić, znalazły się w dzisiejszym obiekcie i stanowią jego istotną część. Nawiasem mówiąc, zaraz po wojnie było to krytykowane, ekspozycji zarzuca-

no zbyt duże przywiązanie do „niemieckiej” historii i pisano o... duchu Habsburgów. Tak przynajmniej opisywały to recenzje w poznańskiej prasie. Tymczasem odziedziczone przykłady późnośredniowiecznej sztuki sakralnej, słynne kamienie hańby czy dokumentacja dotycząca dawnych procesów czarownic to prawdziwe perełki.



Leszek Kania,
dyrektor
Muzeum Ziemi
Lubuskiej:
Planujemy
skromną
uroczystość, bez
głośnych fanfar

Zbiory muzealne ponownie udostępniono publiczności w czerwcu 1946.

– Muzeum się rozrosło, a nie wolno przy tym zapominać, że było matką trzech innych placówek, czyli

Muzeum Archeologicznego Środkowego Nadodrza w Świdnicy, muzeum etnograficznego w Ochli i wojakowskiego w Drzonowie – dodaje dyrektor Kania.

Zapytany o trzy działy, nad którymi należy się pochylić, jednym tchem wymienił właśnie średniowieczną sztukę sakralną, historię winiarstwa oraz sztukę współczesną. To połączenie historii i współczesności to oryginalna cecha placówki. Na 18 tys. eksponatów, które znajdują się w placówce, jedna trzecia to właśnie obrazy i rzeźby zaliczane do tego okresu. Jednak jeśli spojrzymy na liczbę wypożyczeń z zielonogórskiej kolekcji, to właśnie te obiekty budzą największe zainteresowanie w kraju i poza jego granicami.

Dzieje muzeum to długa galeria postaci, chociażby dyrektorów. Najdłużej „panował” Jan Muszyński, którego wizji zawdzięczamy powstanie innych lubuskich muzeów. Wiele miejsca we wspomnieniach poświęca się Andrzejowi Toczewskiemu, który był siłą napędową rozbudowy muzeum i który, niestety, nie dożył realizacji planów, które na dziesięć lat trafiły do szuflady.

Metry w prezencie

Wracając do prezentu...

Od 2021 roku, dzięki projektowi „Rozbudowa i modernizacja Muzeum Ziemi Lubuskiej”, siedziba placówki przypomina spełnienie muzealniczego snu. Za ponad 20 mln zł dobudowano nowy obiekt, w którym znalazły się dwie nowe ekspozycje: „Dziedzictwo i Współczesność. Zielona Góra – Region Lubuski” i „Galeria Złotego Grona. Kolekcja sztuki polskiej XX wieku”, a także doskonale wyposażona sala konferencyjna, przestronny hol i przystosowana do swojej funkcji sala edukacyjna. Powierzchnia całkowita powiększona została o 2367,6 mkw i obecnie wynosi 6843,1 mkw.

To nie był wynik kaprysu dyrektora Toczewskiego czy samorządu województwa. Muzeum, którego zbiorami od lat się chwaliły, nie mieściło się w dotychczasowych ramach. Rozbudowa pozwoliła rozwiązać wiele problemów związanych z funkcjonowaniem, począwszy od braku powierzchni do przechowywania i eksponowania zbiorów, a na braku zaplecza konferencyjnego czy profesjonalnej pracowni fotograficznej kończąc.

Można dotykać eksponaty

Dla wielu gości nowa wersja muzeum jest – delikatnie mówiąc – zaskoczeniem. Tutaj można dotykać, kręcić gałkami i słuchać. Słowem, witamy w świecie multimedialnym. Niesamowite wrażenie robi chociażby prezentacja dzieł Winiego Grodu, która pozwala odbyć niesamowitą podróż w czasie, zrozumieć to miasto. Równie atrakcyjna jest „Galeria Złotego Grona. Kolekcja sztuki polskiej XX wieku”. Poświęćcie nieco czasu na „Opowieści obrazów. Dotknij, poznaj, posłuchaj”, oparte o nowe technologie stałe wystawy, skierowane głównie do osób mających problemy ze wzrokiem i słuchem. Wybrane dzieła opracowano w formie tyflografik, audiodeskrypcji i filmów.

Sto lat? Dużo, dużo więcej

Czego życzy się obchodzącemu setne urodziny muzeum?

– Wiem, zabrzmiało to bardzo banalnie, ale pieniędzy – kończy Leszek Kania. – Chciałbym, abyśmy mogli kontynuować misję, uzupełniać kolekcję, bo pojawiają się luki, których nie da się już uzupełnić.

Państwo postawione na głowie

Nafciarz nie powinien rządzić gazeciarem, a gazeciara pracować dla nafciarza. Tak samo, jak urząd ochrony konkurencji nie powinien chronić monopolisty, a monopolista udawać obrońcy konkurencji. Bo to szkodzi konsumentom. To oczywiste. Ale nie dla rządu PiS.



Michał Iwanowski
m.iwanowski@lubuskie.pl

Inflacja 13,9 proc. Drożyzna największa od ćwierćwiecza. Premier Morawiecki, jego rząd i jego partia twierdzą, że to skutek rosnących cen energii i surowców energetycznych. Tak zwana putinflacja. Choć to tylko półprawda, mająca zamysłu rzeczywistości powody drożyzny, warto podążać tokiem rozumowania premiera. By go zrozumieć, trzeba wejść w meandry jego kręta.

Polski sektor energetyczny zdominowany jest przez państwowe mołochy, takie jak PKN Orlen czy PGE SA. Orlen wyrasta na największego dostawcę surowców, a PGE – największego producenta energii elektrycznej. Obie firmy należą do państwa, energia drożeje, a zatem inflacja staje się ukrytym podatkiem. Podatkiem, który trafia do kasy państwa. Bo zawsze, kiedy jakiś towar drożeje, to jego producenci notują zyski dla swoich właścicieli.

Dzięki droższej energii do państwowych mołochów energetycznych trafiają zyski, lecz nie są to zyski wynikające z coraz wyższej jako-

ści towarów wytwarzanych przez te firmy ani z udoskonalonych usług, lecz z tego, że ich klienci płacą więcej za to samo, co wcześniej. Paliwo, które przed putinowską wojną kosztowało 5,6 zł, a dziś kosztuje 7,9 zł za litr – nie jest paliwem wyższej jakości. Jest tylko droższe z powodu ceny ropy na rynkach światowych, akcyzy państwowej i marży nakładanej przez producenta czy dostawcę.

Premier Morawiecki zarzucił Norwegom, że jako główni producenci paliw w Europie żerują na wysokich cenach tychże paliw, spowodowanych agresją Ro-

zując do słów premiera – że rować na Polakach udręczonych wysokimi cenami.

Premier tego jednak nie robi. Minister Sasin zarzeka się w Sejmie, że „Orlen zminimalizował swoje marże”. Tymczasem niezależne portale donoszą, że marże Orlenu na paliwach w pierwszym kwartale br. były rekordowe (najbardziej wzrosły marże na oleju napędowym). A co robią spółki energetyczne? Na co przeznaczają swoje zyski? Na przykład pod szyldem „Polskich Elektrowni” wydają miliony na billboardy w całej Polsce i reklamy w mediach narodowych, finansując oszczerczą antyunijną kampanię „żarówkową”. Kampanię, która winą za drożyznę w Polsce próbowała obarczyć Unię Europejską. Czyli pieniądze „Polskich Elektrowni” idą na forsowanie fałszywej narracji, która ma odwrócić uwagę od prawdziwych winowajców drożyzny.

Ktoś pyta: gdzie są instytucje państwa, które powinny stać na straży interesu konsumentów, chronić obywateli przed łupieniem przez rząd? Czy nie powinien się tym zająć Urząd Regulacji Energetyki i Urząd Ochrony Konkurencji i Konsumentów? Obie instytucje, powołane jeszcze w wolnej Polsce u zarania transformacji ustrojowej, z definicji zajmują się ochroną konsumentów i kształtowaniem polityki antymonopolowej. Mają regulować rynek w interesie klientów, a nie w interesie państwowych monopolistów.



Po co obywatelom państwo? Po to, by ich chronić? Czy po to, by ich łupić? Fot. Pixabay

Czy tak się dzieje? – Nie ma równości pomiędzy rządem a obywatelami, nie jesteśmy chronieni przed monopolami dostawców paliw i energii – mówił były poseł i członek Trybunału Stanu Witold Pahl podczas Kongresu Programowego Platformy Obywa-

teleskiej w Zielonej Górze. – W sytuacji wymagającej interwencji UOKiK mogłoby wystąpić do Sądu Antymonopolowego. Niestety, ani ze strony UOKiK ani URE nie widać takich działań, które by weryfikowały zasadność podwyżek. Nikt się nie pyta pana Obajtka, dlaczego marże rosną naszym kosztem.

Ponad rok temu też nikt nie pytał pana Obajtka, dlaczego Orlen kupuje gazety regionalne skupione w spółce Polska Press. Nikt nie pytał dlaczego państwowy mołoch zawłaszcza przekaz informacyjny. Czy dlatego, by gazety regionalne trąbi-

ły tak samo, jak media rządowe i narodowe? Dlaczego nafciarze mają rządzić gazeciarzami, a gazeciara pracować dla nafciarzy? Przecież nafciarza z gazeciarem łączy tylko tyle, że ropa naftowa to składnik farby drukarskiej. Dlaczego więc gazety regionalne nie przejęły np. Lasy Państwowej, skoro celuloza i papier powstają z drzew? Pytań nie brakowało.

Co więcej, kiedy Orlen kupował gazety regionalne, UOKiK też nie widział powodów, by się temu sprzeciwić. Powody dostrzegł dopiero prof. Adam Bodnar, były rzecznik praw obywatelskich, który zaskarżył do sądu zgodę UOKiK na transakcję Orlenu, uznając, że to przejaw monopolizowania mediów przez państwo i ewidentne zagrożenie dla wolności słowa w Polsce. Jak to się skończyło? Ano tak, że PiS dzięki większości sejmowej pozbył się prof. Bodnara z funkcji rzecznika praw obywatelskich, a gazety regionalne trąbią w najlepsze ku chwale rządu i PiS.

Po co obywatelom państwo? Po to, by ich chronić? Czy po to, by ich łupić? W normalnym państwie odpowiedź byłaby oczywista. Ale w państwie postawionym przez PiS na głowie pozostaje jeszcze jedno pytanie: Czy państwo jest po to, by obywateli łupić i na dodatek okłamywać, że ich chroni?

Zakola i meandry. Włazienie wiadomo gdzie



Andrzej Flügel

Pan Bogdan z przerażeniem patrzy na cynizm i obłudę rządzących. Z jeszcze większym przerażeniem na to, że władza – pomimo tylu wpadek, afer, wywałów, ukrywania majątków, skoków na kasę, kolesiostwa już nie skrywanego, ale działającego się na oczach wszystkich – ciągle ma spore poparcie.

Co by się musiało stać, żeby ludzie przejrżeli wreszcie na oczy? Niestety, nie wygląda to dobrze. Straszliwa propagan-

da leje się z telewizji będącej już tylko z nazwy publiczną. Tam już bardzo dawno przekroczono barierę oddzielającą rzetelność od stronnictwa. Na tym nie po-przestano, a linia oddzielająca uczciwość od niegodziwości też już została daleko na nimi. Podobnie dzieje się w radiu i rozgłośniach lokalnych. Po prostu stały się tubą władzy. Do tego doszła prasa lokalna także opanowana przez partię rządzącą. Niemal w każdym województwie znaleziono dziennikarzy chętnych, by włazić władzy wiadomo gdzie. I włazą bez wstydu, skrupułów i żadnych zahamowań.

Owszem, są regiony, w których redak-

torzy naczelni lokalnych gazet usiłują się dzieć okrakiem na dachu i nawet w tych fatalnych warunkach starają się jakoś zachować przyzwoitość. Jednak wielu stało się hunwejbini, heroldami i apologetami nowej władzy. Jadą bez trzymanki, sieką bez opamiętania, domagają się prawdy, wytykają błędy, powołując się na interes społeczny. Tyle że tak pryncypialni są wobec przeciwników politycznych ich mocodawców. O swoich nawet się nie zająkną, a jeżeli już muszą, bo temat się wylał i buszuje w sieci, przedstawiają go w wersji złagodzonej, wyczyszczonej i spreparowanej. Tak, by elektorat wiedział, że to, co piszą gdzieś we wrażliwych gazetach i w sieci, to akcja polityczna mająca na celu

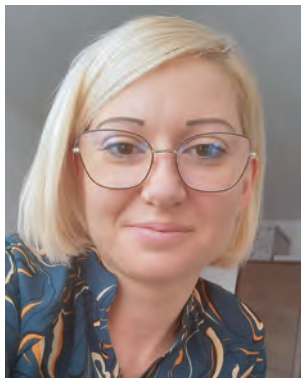
zohydzić tak wspaniałe działających i oddanych idei ludzi.

Z drugiej strony żal uczciwych i niesprzedajnych dziennikarzy, którzy mając na utrzymaniu rodziny i na głowie kredyty, a szczególnie w lokalnych mediach niemal zero szans, by zostać w zawodzie, męczą się, będąc siłą rzeczy w firmach, w których kiedyś panowała rzetelność, a dziś głównym zadaniem jest, jak pomóc władzy. Oni nie mogą tak po prostu uciec, więc starają się wyszukiwać tematy, przy których nie trzeba jej włazić wiadomo gdzie.

Na szczęście, mogą zostawić to tym, którzy robią to chętnie i nawet z przytupem.

Jak odkryć swoje dziecko? Rozmawiaj, nie oceniaj

Nie ma tygodnia, żeby do szpitala w Gorzowie nie trafiło dziecko po próbie samobójczej. Coraz więcej młodych ludzi ma problemy psychiczne, a można i trzeba temu zapobiec. – W codziennym biegu nie zapomnij o rozmowie – przekonywali specjaliści na konferencji „Doceniaj, nie oceniaj”. Spotkanie było swoistym poradnikiem dla dorosłych.



Marta Krupa
organizatorka konferencji
Coraz częściej w domach jest problem ze zrozumieniem własnych pociech. Tymczasem najważniejsze, co możemy im dać, to nasz czas.



Tomasz Zieliński
psychoterapeuta
Nie możemy przeżyć życia za swoją pociechę, musimy dać wolność, ale pokazać konsekwencje czynów na przykładach wziętych z życia.



Bogdan Olechnowicz
psychoterapeuta
W pośpiechu i zabezpieczeniu podstawowych dóbr, pilnowaniu planu zajęć i zajęć dodatkowych można zgubić tego naszego malucha.



Krystyna Sibińska
posłanka KO
Najwięcej niedomówień i kłótni dzieje się w domach. Dziś chodzi nam głównie o zrozumienie, jak ważna jest więź dziecko – dorosły.



Anna Synowiec
radna wojewódzka
Mamy wielki niedosyt, jeśli chodzi o miejsca profesjonalnego wsparcia na północy województwa, najbliższe jest w Szczecinie.



Katarzyna Kosińska
k.kosińska@lubuskie.pl

– Dla dorosłego problemem będzie utrata pracy, dla dziecka kłótnia z koleżanką. Oba problemy są tak samo ważne. Rodzic nie dowie się, co siedzi w naszych głowach, jak nie będzie rozmawiał, pytał – mówi nastoletnia społeczniczka Weronika Snoch.

Na SOR w Gorzowie trafiają w ostatnim czasie głównie kilkunastoletnie dziewczyny po przedawkowaniu leków. – Ostatnie miesiące to jakiś dramat pod tym względem. Nasi lekarze mówią, że są to bardzo wrażliwe osoby. Kilka razy personel heroicznie walczył o ich życie – nie ukrywa wiceprezes lecznicy Robert Surowiec.

Rodzice muszą wciąż nad sobą pracować

Większość problemów polega najczęściej na złej relacji lub braku relacji z rodzicami. Właśnie dlatego naprzeciw oczekiwaniu dorosłych wyszła Fundacja Today Tomorrow Together – Dzisiaj Jutro Razem. Kolejną inicjatywą była konferencja i warsztaty dla rodziców, nauczycieli, opiekunów o tym, jak rozmawiać z własnym dzieckiem.

– Jesteśmy po to, żeby pomóc – podkreśla Marta Krupa, organizatorka konferencji i prezes fundacji. – Widać, co się dzieje w Polsce, co się dzieje w Gorzowie. Młodzieży z problemami przybywa, tymczasem brakuje miejsc profesjonalnego wsparcia. Dzisiejsze spotkanie jest dla rodziców, nauczycieli. Ja też jestem mamą i wiem, że ciężko nam jest słuchać rad innych, którzy mówią nam, jak powinniśmy wychowywać nasze dzieci. Jednak dziś coraz częściej w domach jest problem ze zrozumieniem własnych pociech. Tymczasem najważniejsze, co możemy im dać, to nasz czas. Musimy znaleźć chwilę i porozmawiać. Nie oceniać, tylko spytać, jak się czują, co słyszą. My rodzice musimy wciąż nad sobą pracować, a takie spotkania mają nam w tym pomóc.

Główna rada to nie dawać rad

Uczestnicy konferencji w bibliotece wojewódzkiej w Gorzowie mogli posłuchać prelekcji słynnego psychoterapeuty Tomasza Zielińskiego. Jak sam przyznał, nie ma wolnego kwadransa, żeby rodzice nie pytali, jak pomóc dzieciom. – Główna rada to nie dawać rad. Dziecko musi kroczyć swo-

ją drogą, docenimy chęć podejmowania jej. Sparzy się, trudno. Nie możemy przeżyć życia za swoją pociechę, musimy dać wolność, ale pokazać konsekwencje czynów na przykładach wziętych z życia – tłumaczy Zieliński. – Rozmawiajmy, nie oceniajmy. Pytajmy, co czują, a nie dlaczego tak czują czy dlaczego tak czy owak zrobili. To ma być dialog, nie wypytywanie. Każdy ma swój system wartości, zatem jeśli nasz różni

Rodzic nie dowie się, co siedzi w naszych głowach, jak nie będzie rozmawiał, pytał – mówi nastoletnia społeczniczka Weronika Snoch

się nieco od tego naszych dzieci, to nie jest powód do dawania rad, choć to ciągle siedzi w naszej głowie.

Prof. Bogdan Olechnowicz, psychoterapeuta z Gorzowa, dodaje, że w relacjach dziecko – dorosły należałoby odejść od wychowywania w dosłownym tego słowa znaczeniu. – Wiele rzeczy musi być dziś przedfiniowanych. Powinniśmy walczyć o autentyczną więź

z naszym dzieckiem. W pośpiechu i zabezpieczeniu podstawowych dóbr, pilnowaniu planu zajęć i zajęć dodatkowych możemy to gdzieś zatracić. Można zgubić tego naszego malucha, a odnowić tę relację po latach będzie już bardzo trudno – stwierdza prof. Olechnowicz.

Dla dziecka każdy problem jest istotny

Rodzice, pedagodzy i nauczyciele słuchali z zaciekawieniem i choć teoretycznie to proste zasady nawiązywania relacji, to jednak w codziennym zabieganiu trudno o tę prawdziwość.

– Jako mama, prawnik i radna wojewódzka mam duży przekrój, patrząc na problemy psychiczne dzieci i młodzieży. Stykam się z tym na co dzień – opowiada Anna Synowiec. – Podłoże jest bardzo różne, różne problemy, ale żaden z nich nie jest mniejszy czy większy. Dla dzieci każdy jest istotny i trzeba to zrozumieć. Podłożem dla większości poważnych problemów jest sytuacja w domu, na którą musimy być wyczuleni. Mamy wielki niedosyt, jeśli chodzi o miejsca profesjonalnego wsparcia na północy województwa, najbliższe jest w Szczecinie. Popieram zatem inicjatywę utworze-

nia dziennego miejsca opieki dla dzieci i młodzieży przy gorzowskim szpitalu.

– Najwięcej niedomówień i kłótni dzieje się w domach – uważa posłanka Krystyna Sibińska, współorganizatorka konferencji. – Dziś chodzi nam głównie o zrozumienie, jak ważna jest więź dziecko – dorosły. Dla nas bowiem problemy dzieci i młodzieży nie są tak ważne, bagatelizujemy je, nie słyszymy. Oni tymczasem wewnątrz krzyczą o nasz czas. To więcej niż pieniądze. Walczymy też o specjalistyczną pomoc dla młodych tu na miejscu, w Gorzowie.

Będą kolejne spotkania i warsztaty

Konferencja była współfinansowana z budżetu województwa lubuskiego. Swoim patronatem wydarzenie objęła marszałek Elżbieta Anna Polak. Organizatorzy zapowiedzieli kolejne tego typu spotkania i warsztaty dla dorosłych.

Trwają starania o utworzenie centrum zdrowia psychicznego dla dzieci i młodzieży w Gorzowie. Ministerstwo Zdrowia pracuje nad zmianą wyceny świadczeń psychiatrycznych. Gdy skończy, NFZ będzie ogłaszał konkursy w regionach na te usługi.

Kulturalne propozycje nie tylko na weekend

Teatr w Gorzowie: 10 czerwca, godz. 10.00, 11 czerwca, 17.00, 12 czerwca, 12.00, 14 i 15 czerwca, 10.00 – „Piękna i Bestia”.

Teatr w Zielonej Górze: 10 czerwca, godz. 19.00 – „Sztuka”; 11 czerwca, 16.00 – „Jutro wrócimy do domu”, 19.00 – „Sztuka”; 12 czerwca, 12.00 i 16.00 – „Jutro wrócimy do domu”, 18.00 – „Sztuka”, 14 i 15 czerwca, 9.30 i 12.00 – „Jutro wrócimy do domu”; 17 i 18 czerwca, 19.00 – „Człowiek dwóch szefów”.

Filharmonia w Zielonej Górze: 10 czerwca, godz. 19.00 – Koncert promenadowy przed budynkiem filharmonii (wstęp wolny); 11 czerwca – „25 lat minęło”, jubileusz Bronisława Krzyska.

Muzeum w Gorzowie: 10-11 czerwca – Piknik naukowy.



Regionalne Centrum Animacji Kultury w Zielonej Górze: 15 czerwca, godz. 10.00-16.00 – Finał Wojewódzki Lubuskiego Konkursu Plastycznego.

Biblioteka wojewódzka w Zielonej Górze: 10-14 czerwca – Festiwal Filmu, Teatru i Książki Kozzi Krafftówna Łomnicki (Zielona Góra, Zatonie, Wiechlice); 11 czerwca, godz. 21.30 – Pałac Książęcy w Zatoniu; 12 czerwca, 20.30 – „Małe zbrodnie małżeńskie” Erica-Emmanuela.

Biblioteka wojewódzka w Gorzowie: 10 czerwca, godz. 12.00 – Kolorowe sylaby, 15.30 – Dyskusyjny Klub Książki dla młodzieży, 16.30 – Dyskusyjny Klub Książki dla dorosłych, 17.00 – „Literatura sensacyjna publikowana w Polsce/PRL”, wernisaż wystawy; 12 czerwca, 12.00 – „Bibliotekarze dzieciom – czytanie z puentą”; 14 czerwca, 10.00, Herbaciarnie książki.

Moje pierwsze marzenie już się spełniło. Awansowaliśmy

Nie będzie żadnej rewolucji kadrowej, bo nadal chcemy opierać zespół na naszych młodych zawodnikach z Gorzowa plus do tego dojdzie kilku graczy z zewnątrz – mówi Karol Gliwiński, trener piłkarzy Stilonu Gorzów. Liczy, że jego zespół okrzepnie w III lidze.

Rozgrywki IV ligi jeszcze trwają, a wy już świętujecie awans do III...

Dokładnie tak. Na sześć kolejek przed zakończeniem sezonu to stało się faktem. Dostaliśmy okazały puchar, były życzenia i gratulacje.

Kiedy obejmował pan ten zespół przed rokiem, była to ekipa po przejściach. Najpierw spadek z III ligi, potem drugie miejsce w przerwanym z powodu pandemii rozgrywkach i brak awansu, wreszcie w kolejnym sezonie fatalny początek, porażki i straty nie do odrobienia. Nie bał się pan?

Po otrzymaniu propozycji przez chwilę miałem jakieś zawahania, bo wiem, jaki to jest zespół i jakie są oczekiwania. Z drugiej strony było to moje marzenie trenerskie, by poprowadzić taki zespół, jak Stilon, i wywalczyć awans, bo IV liga dla takiego klubu to zdecydowanie za mało. Po krótkich rozmowach doszliśmy do wniosku, że ten sezon musi być przełomowym i tak się stało.

Przez IV ligę przeszliście jak burza. Mówi się, że zespoły takie jak wasz, które na długo przed końcem mają awans w kieszeni, już w trakcie rundy wiosennej powinny myśleć o

tym, co będzie jesienią w wyższej lidze. Też tak mieliście?

Tak naprawdę po pierwszej rundzie, czyli w czasie przerwy zimowej, robiliśmy pierwsze przymiarki. Myśleliśmy, jak ten zespół zbudować, już zacząć działać, by na III ligę drużyna była gotowa. Teraz, kiedy już ten awans jest potwierdzony, działamy jeszcze mocniej, by w lipcu zacząć przygotowania z taką kadrą, jaką chcielibyśmy widzieć.

Właśnie. Będą wzmocnienia czy to jeszcze za wcześnie, by o tym rozmawiać?

Oczywiście, będą, ale jest jeszcze za wcześnie, by rozmawiać o konkretach i wymieniać nazwiska. Nie będzie to jednak żadna rewolucja kadrowa, bo nadal chcemy opierać zespół na naszych młodych zawodnikach z Gorzowa plus do tego dojdzie kilku graczy z zewnątrz, ale z naszego regionu.

Ci, którzy wywalczyli awans, ale nie zawiedli, mogą się czuć bezpieczni?

Dokładnie tak.

Wielu kibiców pamięta Stilon pukający do bram ekstraklasy i przez lata walczący w czubie ówczesnej II ligi.



Karol Gliwiński, trener Stilonu Gorzów: W tym sezonie w pierwszym zespole zaprezentowało się ośmiu juniorów

Dla nich III liga to i tak ciągle mało. Czy jest jakiś plan, by zespół kiedyś znalazł się choćby w II lidze?

Pewnie, że są takie plany. Oczywiście, trudno powiedzieć, kiedy mogą nabrać realnych kształtów. Chcielibyśmy zrobić to jak najszybciej, bo II liga dla klubu, jak i miasta byłaby to fajna sprawa. Gdyby coś

takiego zbiegło się z realizacją planów miasta dotyczącą przebudowy stadionu, byłoby wspaniale i dałoby szansę, by więcej kibiców przychodziło na mecze. Jednak najpierw musi być wynik sportowy, bo wtedy uda się przekonać do piłki więcej osób.

Możemy sobie wyobrazić za jakiś czas Stilon na przebu-

dowanym stadionie podejmując jakiegoś fajnego rywala w obecności kilku tysięcy widzów...

Na razie to marzenie.

One jednak czasem się spełniają...

Nie da się ukryć. Moje pierwsze już się spełniło, bo awansowaliśmy do III ligi.

Postawiliście na szkolenie młodzieży, by w przyszłości wychowankowie stali się podstawą zespołu, a zawodnicy z zewnątrz będą tylko mocnym uzupełnieniem?

Nie ma innej drogi. Nie jesteśmy klubem, który może pościagać znanych graczy, jakieś gwiazdy z zewnątrz, zresztą to nie byłoby dobre działanie. Wolimy przygotować młodych zawodników we własnej akademii. Łatwe to nie jest, ale coraz lepiej nam wychodzi, bo w ostatnich trzech latach fajnie nam się układa to szkolenie, a młodzież wchodząca do zespołu seniorów, na razie w IV lidze, bardzo dobrze sobie radzi. Wystarczy wspomnieć, że w tym sezonie w pierwszym zespole zaprezentowało się ośmiu juniorów.

Jak to zrobić, żeby w Gorzowie futbol nie był dla kibica trzecim czy nawet czwartym

wyborem, tylko stał się ważną dyscypliną?

Myślę, że przede wszystkim wynik plus infrastruktura, która – powiedzmy sobie szczerze – obecnie nie jest na najwyższym poziomie, bo stadion troszkę odstrasza. Jeśli udałoby się nam okrzepnąć w III lidze, osiągać w niej niezłe wyniki i potem myśleć o czymś więcej, to myślę, że jest szansa, by futbol wrócił na należne mu miejsce.

W Gorzowie mamy dwa kluby praktycznie na tym samym poziomie, a jeśli Wartę się utrzyma – w co wierzymy – grające na tym samym szczelnie. W sumie rywalizują ze sobą. Czy nie powinno być tak, że jeden będzie wiodący, a drugi jego zaplecze?

To się nie uda. Każdy ma ambicję. Zresztą widziałbym dobre strony, bo jeden napędza drugi. Teraz Warta była wyżej i chcieliśmy jej dorównać, żeby nie być gorszym, a w przyszłym sezonie stać się nawet lepszym. Z drugiej strony to prawda, że jak są dwa kluby na tym samym poziomie, to dotacje muszą się podzielić. Mam nadzieję, że nam i Warcie jakoś wystarczy i w przyszłym sezonie spotkamy się na fajnych derbach.

Andrzej Flügel

Spacerek Stali na początek rundy rewanżowej?

W żużlowej ekstraklidze czas na rundę rewanżową. W VIII kolejce spotkań Stal Gorzów sprawdzi na wyjeździe beniaminka z Ostrowa, który jest na najlepszej drodze, by wrócić do I ligi. Dla podopiecznych Stanisława Chomskiego powinno to być małe przetarcie przed meczami z bardziej wymagającymi przeciwnikami. Piątkowy (10 czerwca) pojedynek rozpocznie



się o godz. 20.30 (transmisja w Eleven Sports 1).

Wyjazdowe spotkanie także przed I-ligowym Falubazem Zielona Góra, który w niedzielę o 14.00 zmierzy się z Polonią Bydgoszcz.

Kończy się sezon, w którym rządili piłkarze Stilonu

Czas na ostatnie dwie kolejki rozgrywek IV ligi. Sezon należał do Stilonu Gorzów, który już na początku maja zapewnił sobie awans. W piątek (10 czerwca) o godz. 18.00 zmierzy się na wyjeździe z Dębem Sława – Przybyszów.

Sobota: Pogoń Świebodzin – Odra Nietków, Czarni Żagań – Spójnia Ośno, Syrena Zbąszynek – Promień Żary, Polonia Słubice

– Piast Czerwieńsk, Meprozet Stare Kurowo – Budowlani Murzynowo, Piast Iłowa – Ilanka Rzepin, Korona Koźuchów – Lechia II Zielona Góra, Czarni Browar Witnica – Celuloza Kostrzyn (wszystkie o 15.00).

Środa: Spójnia – Czarni Browar (18.00); czwartek: Stilon – Pogoń, Odra – Korona, Promień – Meprozet, Celuloza – Polonia, Budowlani – Dąb, Ilanka – Czarni, Piast Czerwieńsk – Syrena, Lechia II – Piast Iłowa (wszystkie o 16.00).

Finiszuje III liga. Podziękujemy naszym za walkę!

Piłkarski sezon kończą także III-ligowcy. W przedostatniej kolejce spotkań u siebie zaprezentuje się jedynie Lechia Zielona Góra, która w sobotę (11 czerwca) o godz. 17.00 podejmie rezerwy Górnika Zabrze. Wartę Gorzów czeka wyjazd do Kluczborka, a Carinę Gubin – do Tarnowskich Gór.

W ostatniej kolejce, w środę o 15.30, Warta za-



gra na własnym boisku ze Ślązą Wrocław, a Carina – z Pniówkiem Pawłowice. Natomiast Lechia zakończy sezon podróżą do Jeleniej Góry na mecz z Karkonoszami.